

GAZETA NARODOWA Y OBCA.

Sine ira & studio, quorum causas procul habeo.

C. Tacit.

Z WARSZAWY W SOBOTĘ DNIA 10. GRUDNIA ROKU 1791.

Sessja sejmowa d. 6. Grudnia. P. Marszałek sejmowy w zagajeniu donosi, o doszłym do rąk swoich liście przez obywatelów *Wolynskich* powiatu *Łuckiego*, w liczbie 364. podpisanym, z uwielbieniem działań seymu mianowicie konstytucyi 3. maja.—Donosi nadto, że obywatele powiatu *Krzemieńskiego* zobowiązali kommisją cywilno-wojskową do wysłania delegowanych do tronu z oświadczeniem wdzięczności za starania J. K. Mci, doprowadzające naród cały do stałego szczęścia.—List wyżej wzmiankowany czytano.

Król *śmć.* „Odebrałem i ja list od tychże obywatelów *Wolynskich*; oddaję go w ręce W. Pana Mci Panie Marszałku sejmowy! aby ten był wiadomy wszystkim seymniakom.—Czytano.

Xcie Sanguśko Wda Wolynski: „Pamiętno musi być stanom, że 3. maja, niesprzeciwiałem się konstytucyi; ale sposobowi iey dopełnienia.—Teraz, jeżeli dla chwały konstytucyi, dopuszczane będzie łamanie wyraźnego prawa, zakazującego *conventicula*; tym samym osłabi się konstytucya: takie oświadczenie, gdy z seymików, tegoż województwa przyniosę, może być W. K. Mci i rzpltey miłszym.”—P. *Rzewuski* *Podolski*, podziękowawszy J. K. Mci za komunikacyą listu od obywatelów województwa *Wolynskiego*, mowi: „Każdy krok obywatela, sprzyjającego konstytucyi, sprawuje radość w sercach jey tworców.—Obywatele sprzyjający konstytucyi jak się kolwiek bądź zgromadzą, czynią to, co każdy z miłości oyczyzny do króla, do narodu, czynić ma prawo.—Takiego zgromadzenia, nazwać nie umiem *conventiculum*; i prosiłbym xcia wojewodę *Wolynskiego*, aby na czele będąc tego wództwa, niechciał dobrych obywateli jego oskarżać, lecz sam łączył zdanie swoje z ich większością.—Jak można mieć tym obywatelom za złe, że radują się z konstytucyi, która wszystkich szczęśliwi? wyrazy przeto ich, nie mogą tu być jak tylko mile od stanów seymujących przyjęte.”—

X. *Naruszewicz* *Biskup Łucki:* wywodzi z dziejów narodu, co to są spiski, *conventicula*: „Ze bywały w oyczyźnie naszej niespokojne głowy, ambicyą tchnące, które odziewszy się w płaszcz obrony wolności, i nazwodziwszy łatwowiernych, przywodzili tłumy na zniszczenie spokojności publiczney; amnestya, wszystko w niepamięć puszczając. Nie pokazują dzieje takim, żadnego ubogiego szlachcica; ale byli to panowie, jak ich podchlebstwo nazywało, fałsiani, a wiek nasz terazniejszy nazywa ich arystokratami.—Jeżeli szlachta porwała się kiedy do oręża; było to nie przeciwko wolności, ale przeciwko możniejszym, którzy najwięcej królewsczyzn biorąc, kazali się szlachcie stawiać na wyprawy, usuwając się sami od nich (wyświecał to z historyi, okazując dwie epoki zjazdów szlacheckich, zawsze przeciwko magnatom, lecz nie przeciwko królowi, i oyczyźnie.)—Dla tey to przyczyny zakazywało prawo prywatnych zjazdów, lub dodawało *non praju-*

„dicando juri publico,—Szlachta *Wolynska*, napisała listy przychylające się, do konstytucyi. Nie jest to duch owych za *Zygmunta III.* przeciwników, którzy dali sobie hała: *Nos duo eligemus regem.* Miejsce, w którym list napisała, jest stolicą wództwa; czas: sądów ziemskich. Napisała, nie na zepsucie robot seymowych; ale na pochwałę, co seym legalny ustanowił, co Europa pochwaliła, a dwa sąsiednie państwa utrzymywać przyrzekły; gdzież tu spisek in *præjudicium juris publici*? O taki spisek, wszystkieby województwa trzeba pociągać i bo wszystkie, podobne za konstytucyą uczyniły oświadczenia.—Komu nie miła konstytucya; ten i Sejmiki nazwać potrafi, kabałą, intrygą, jak nazywa terazniejsze zgromadzenie spiskiem.—Ja, biskup *Wolynski* łączę z dycezanami memi te sentymenta, które oni w listach wyrazili.—”

P. *Kościalkowski Wilkomirski* „Oczyzna, powinna być wszystkim matką, i panią, a nie postronna pułocna potęca; to imię, wzburza we mnie serce tkliwe.—Ta potęca, jeszcze się nie zrzekła opieki nad narodem, czerw jej niegdyś dającym; który, życie utracić woli, jak nazad powrócić się pod jarzmo.—Niespodziewam się, aby *Katarzyna* mądra, która swobody swemu ludowi nadała, chciała następować na naród wolny; niech to uszu jey docho- dzi: że, co pocciwy polak, to stróż wolności, to obrońca konstytucyi 3. maja.—Ale są tacy własni ziomkowie nasi, na łonie oyczyzny wychowani, którzy pobudzają potęgę *Rossyjską* przeciwko naszej oyczyźnie.—Tu pelen zadziwienie niemogę załanować się dosyć nad temi niewdzięcznikami błakającymi się, i szukającymi pierśi u cudzey matki, gdy im Rodki pokarm własna osiaruje.—Miałby być *Jassy* lepsze, nad *Polkę*, a grenadyery *Moskiewskie*, miłsze nad króla i własny naród? Pycha, podżega ich na krew naszą, oni w *Jassach* założyli siedlisko, aby oyczyznę w perzynę obrócić: w *Jassach* targują się, aby wywrocić rząd, wypłenić pocciwych, urzędy poofadzać swemi, a króla dobrego, jeżeli nie zepchnąć z tronu, to zostawić go wielkim monarchą nad *Warszawską* ziemią.—Milczalem; lecz widzę, że nasza łagodność zatwardza ich; czyż ich kilku, lepiej może życzyć oyczyźnie, jak tyle kroci obywateli? upor to, nie miłość oyczyzny, zaślepia ich.—Albo niech będą z oyczyzną, albo bez oyczyzny.—Nie podaję jeszcze dziś projektu; ale upraszam obywatelów do brych, aby bez zapachu wygotowali projekt, na sprawiedliwości załadzony.—Nie są płonne moje słowa; na ostrożności nikt nie stracił.—Polacy! niech was będzie mniej, ale pocciwych.—Upokorcie możnowiadzców; niech poznają władzę tego narodu nad sobą; inaczej, biada wami i potomstwu waszemu.—Już im sam Bóg pokazał nylność ich zamysłów w śmierci arystokrata pułocnego; ale i ta przestroga nieuspokoila ich; Udaia się do generała *Jassy*; posylają do *Peterzburga* z kondycjami.—Ja was o tym ostrzegam; do was zapobiedz należy.”—P. *Zboński* *De-*

brzyński: W tym czasie, kiedy pomyślność, kiedy widzialne „skutki w całym kraju jedności, zajmują serca i umysły „wafze ukontentowaniem; rozgłoszona wieść po tej stolicy, „a z niej rozchodząca się na cały kraj, słuszną nas napę- „nia lekliwością, słuszną i bez zwłoki, warta jest ostrożno- „ści. — Dozwol N. Królu! abym, jako poseł, i jako niezczę- „ściami oyczyzny zrażony obywatel, udał się do tronu twego, „abym z uft twoich jako oycy narodu, jako najpierwszego „stroża szczęścia i bezpieczeństwa naszego, jako na czele „władzy wykonawczej będącego, mojej i całego narodu „spokojności odebrał zapewnienie — czyli jesteście z oko- „liczności dzisiejszych w przypadku zapobiegania niebe- „spieczeństwu publicznemu? Gdybym zaś z odpowiedzi W. „K. Mci uznał, iż los oyczyzny mojej, jest przez kogokol- „wiek bądź niepewności podany; w ten czas i głos mój po- „wtorzyć, i środki stołowne podać obowiązany będę, i tym „celem kontynuacją głosu u P. Marzałka seym: zamawiam „sobie.”

Król Jmć wyraża: „Winienem odpowiedzieć na ode- „zwę pośła; który, gdy z powodu patryotyzmu chcąc za- „pobiedz niebezpieczeństwu, mogącemu oyczyźnie grozić, „pyta się mnie, jako mającego powierzona straż bezpieczeń- „stwa publicznego? — Mówię: że w prawdzie istotnych czy- „now nie ma; o zabiegach niebezpiecznych slyszalem, i „miałem różne partykularne wiadomości.”

Po głosie J. K. Mci tenże P. *Dobrzyński*: „Udałem się „N. Panie do tronu twego: odpowiedzieć nam łaskawie ra- „czyłeś, dogodnie troskliwości naszej. Składam ci za tę „dobroć twą, najwyższe podziękowanie. Niebezpieczeń- „stwo w prawdzie, by było oczywiste, nie widzę; pozna- „wać jednak mogę, podobieństwo do bojaźni. — N. Panie! „każdemu rządowi, są dwie potrzebne ostrożności: złe zda- „rzenia odwracać, powszechną spokojność zabezpieczać. „Niech wylewem krwi oznaczone obce przykłady, będą „nam nauką; niech nas zachęca do jedności; uprzedzamy „łagodnymi środkami te skutki, te ostre sposoby, których „byśmy później użyć musieli. Połóżmy odtąd rzetelną „ufność w cnocie króla, w doskonałości prawa, w zasadzie „rządu mądrego. Tą jednością świętą połączeni, zawsty- „dziemy nieprzekonanych współrodaków; damy pogrom nie- „przyjaciółom obcym. Tej jedności celem podaję projekt „o którego przeczytanie dopraszam się. — P. *Zabiello Inflant- „ski*: „Dozwol N. Panie! że nie wyrażem wymowy, ale „śmiałością pośła i żołnierza odważyć się zapytać W. K. Mci „jeżeli P. *Rzewuski* Hetman, i P. *Potocki* jenerał Artylleryi, „najdują się w *Jassach*? Wyłączam z takowego zapytania „P. *Branickiego* Hetmana W. Kor.; który, za pozwoleniem „W. K. Mci w straży, z *Warszawy* dla niezdrovia P. Het- „manowej udał się do *Jassow*. — Czekam od W. K. Mci „łaskawey odpowiedzi.” — Powszechny odgłos — *prosiemy*.

Król Jmć: „Slyszalem od przejeżdżających z *Jass*, „czytałem niektóre wyrazy upewnaiące, że się tam P. Je- „nerał Artylleryi kor: miał znajdować. — Powtornie nie- „które wiadomości także mi doniosły, że tam miał być i „P. Hetman polny kor: jednak ta powtorna wiadomość, nie „zupełnie tak była pewną, jak pierwsza.

P. Sekretarz czyta projekt P. *Dobrzyńskiego* w treści. „Ma- „nifesta i protestacye do akt publicznych w państwach rzpltey, „przeciw aktualnie odprawuiącemu się seymowi, i przeciwko usta- „wie rządowej czyniący, lub one przyimuiący, za burzycielów „spokojności publiczney uznaią się, do sądów seymowych ma- „ią być pozwani, i jako wzruszaiący spokojność publiczną „karani. — Zakazuje się kancelaryom i sądom takie manifesta i „protestacye przyjmować, pod karami. — Manifesta i protesta- „cyje przeciw ustawie rządowej lub uchwałom seymu terażniet- „szego dotąd zaniezione w państwach rzpltey, za niebyłe de-

„klaruią się. — Wolny głos na obradach obywatelskich, i wolne „tłumaczenie się z swego sposobu myślenia, wszędzie i zawsze „każdemu obywatelowi nayuroczyściey zapewnia się. — *Nicma „zgody*.

P. *Niemcewicz Inflantski*. „Przekonani zapewne jesteście „N. S. iż tyle zbawiennych dzieł waszych szczęśliwego nie „osiągną skutku, jeżeli spokojność krajowa wzruszoną zo- „stanie; smutne dochodzą nas wieści, o układach i namo- „wach zaślepionych i pyślnych ludzi, za granicą przeciwko „nam czynionych: wzbudzić te ostrożność wafzą powinny; „częstokroć z jednej iskierki pożar wybuchał. Pamiętaj- „cie, iż klęski, których samiście doznali, innego nie mia- „ły początku. Nie będziecie zapewne czekali, aż sprowa- „dzone będą woyska nieprzyjacielskie, aż zaczną bunto- „wać włości wafze; aż (co jest naysmutniejszego) w roz- „dzielonym narodzie, miecz polski w pierśiach polskich bro- „czyć będzie. Lepiej jest wcześniej odwrócić wystem- „pek, niżeli bydz potym przymuszonymi karać wystem- „pnych. Projekt J. W. *Dobrzyńskiego* nienaruszaiąc w ni- „czym wolności obywatelskiej, zapewnia nam spokojność. „Komu oyczyzna jest miła, kto siebie i majątku swego nie- „chce widzieć wydanym na łup konfederacyow i Woysk „*Moskiewskich*; ten go iak naygoręcey życzyć powinien.” — „Xze *Czwertyński* kaszt: *Przemyski*; „Siedzenie w *Jassach*, „nie jest grzechem; trzeba wprzód dowieść; że siedząc tam, „popelniają bezprawia; a dopiero obwiniać. Ileż to w po- „czątkach seymu na króla, i was samych, nierzucano po- „twarz i podeyrzeń? byłyż te prawdziwe? czas odkrył. — „Zgodzić się na to nie mogę, aby, co było przez nas u- „czynione w dniu 3. maja, to jest manifesta, projektem „tym zatarte zostało. — Co do listu od wojewodztwa *Wołyń- „skiego*; rzecz każda dobra na fundamencie prawnym zro- „biona, niepotrzebuje żadnych exaltacyi, ani pochwał. — „Trzyista kilkadziesiąt obywatelów podpisało się; a spyta- „my się; wiele ich na seymikach pisało instrukcyą? oto kil- „ka tysięcy; ten list, tyle pomoże konstytucyi, jakby go „nie było.” — P. *Zieliński* Nurcki, okazując z historyi, iż „anarchia, pobażanie rządu, okropnemi oyczyznę uciska- „ły klęski, przekłada: iż należy zapomnieć o delikatno- „ści, i wszelkich względach, a trzymać się ściśle exeku- „cyi prawa: iż pretext poratowania zdrowia, nie służy ba- „wiałym się w *Jassach*, bo tam nie ma wód mineralnych; ni- „gdy od tej potencji, która podniosła się na upadku *Szwec- „yi* i *Polski*, nie możemy spodziewać się szczęścia; ale za- „wsze niewoli. — Kto udaje się do niej, i używa iey potęgi „przeciwko własney oyczyźnie; tego mam za zdraycę i bun- „townika. — Proszę o decyzyą projektu. — Xze *Marzałek konf: „Lit*: „Nieskory do posądenia, będę sądził w ten czas gdy „obaczę winę. — Lecz ogulne wyrazy o osobach, bawiałych „się w *Jassach*, przymuszaią mię do mowienia za P. *Brani- „ckim* H. W. K. który, iak stanom wiadomo, nie nayduje „się tam, tylko za pozwoleniem króla i dla interesow do- „mowych. — Zebym od tego obywatela wszelkie oddalił „podeyrzenie, oświadczam uroczyście: że w zakład wier- „ności jego ku oyczyźnie i posłuszeństwa prawom seymu „tego, kładę głowę moią. — Co do rzeczy manifestów, kie- „dy pierwszy raz ta kwestya wchodziła, znalazłem ją sta- „bą względem seymu; inna dziś uwaga trafia do mego ser- „ca; nie lękamy się, iżby manifestami zaszkodzono seymo- „wi, lub osłabiono konstytucyą; ale lękamy się nieszczęśli- „wey konieczności, bydz przymuszonymi do kroków sil- „nych i surowych. Lepiej uprzedzić winę, niż popelnio- „ną karać. — Jestem więc za tym projektem, ten jeden do- „dając do niego warunek, który zapewne wszyscy seymu- „iacy za sprawiedliwy osadzą: — aby zdanie każdego, o- „świad-

„świadczone w seymie, mogło być do akt publicznych po-
dawane.—*Prosiemy.*

P. Hulewicz *Wołyński*: „Mowiono, że zasada szczęścia,
„jest jedność; a jakże daleko od niej odstąpiono, gdy właśnie,
„jakby umyślnie dobierane są słowa aby ją rostrzychać.—Imiona
„dobrze myślących zaśluziły na imie arystokratów.—Pytam
„się W. Pana M. P. *Zabiełło*, gdy go powtórnie imię *Potockie*-
„go wspominającego słyżę: z kąd ta obawa, że ten obywatel
„przyniesie zgubę oyczyźnie?—Ze był w *Jasach*?—to i W. Pan
„był za granicą, a nikt go o to nienapałtował.—Co tam robił?
„odpowiódz W. Pan, że niewiem, że przekonany nie jesteś za-
„dnym dowodem, aby co knował.—Pytam się W. Pana, jako ko-
„chającego honor i cnotę, czy *Potocki* co o sobiście W. Panu
„przewinił?—*cur immerentes veras*?—Milczałem, gdy na wnie-
„sienie P. *Inflantkiego*, wyszedł rozkaz, aby *Potocki* i *Rzewu-*
„*ski* za trzy miesiące itanęli.—Wszakże dopiero temu ledwo puł-
„tora miesiąca;—za cóż nie czekać, aż ten czas zamierzony
„przejdzie? i dopiero uznawszy, co *Potocki* i *Rzewuski* myślą:
„czy są posłuszni? czy wykonają przysięgę? lub nie? przyzwo-
„icie ich sądzić.—Gdyby *Potocki* był winnym, przecież jego
„zaśluzi i przodków jego: (Odgłos—wszyscy mamy przodków.)
„Jeżeli to W. Panów obraża, powiem że nie miał zaśluzi i przod-
„ków; ale wszakże czułość ludzkości, każe litować się nawet
„nad zbrodniem, a nienaygrawać się z nikogo, tym bardziej z
„niewinnym.—

P. *Weysenhoff Inflantki*: „Używam nayprzód głosu mnie
„danego, na przeproszenie kolegi mego, że mu odbieram spo-
„sobność odpowiedzenia zaraz P. *Hulewiczowi* P. *Wołyńskiemu*.
„Lecz sądzę, iż nie będzie mnie miał za złe, kiedy imieniem
„jego to powiem, co publiczność cała przekonana o cnotcie i
„gorliwości jego do ust moich podaje.—Kolega mój nigdy nie-
„miał na celu partykularne osoby; ale obywatelów w urzędzie
„będących; gorliwy o to, aby każdy urzędnik powinności swo-
„jej zadofyc czynił, nie szukał P. *Potockiego* i P. *Rzewuskiego*
„w osobach, ale urzędników; chwalebny przykład, nam do na-
„śladowania podany! Co do toczonej się materji. Trzeba pier-
„wiej zważyć, czy mamy przyczynę być troskliwymi o spo-
„koynność publiczną? a potem przystąpiemy do środków zara-
„dzenia tej trwodzi. Głos K. J. M. ci już dofyc nas przekony-
„wa, że jest niebezpieczeństwo; a zatem że o nim radzić po-
„trzeba.—Lecz pozwólcie N. S. ażebym uwagę wazą załtano-
„wił nad prawdziwymi przyczynami troskliwości naszej. Zwa-
„cie, jakie osoby i jakie mieysce, są przyczyną tej troskliwo-
„ści?—Przypominać wam nie trzeba, iż jedni z tych osób, nie
„kontenci z tego, że nie ograniczoney rządów ich władzy wro-
„cie nie chciano; drudzy, że więcej niż trzeba w seymie tym
„przewagi mieć nie mogli, w którym, nowym prawie przykła-
„dem, każdy z seymujących za własnym chciał iść przekona-
„niem; obrażeni mówię tym, opuścili oyczyznę, oddalili się od
„mieysca obrad seymowych, w czasie tym, w którym przedsie-
„wzięliście męstwem i cnotą wazą dźwigać rzplę z nayroźsze-
„go upodlenia i upadku. Gorliwość i prace wazę, nie za-
„chęcały ich do tego, co byli bardziej powinni nad innych, ja-
„ko urzędnicy, i jako obywatele większemi dobrodzieystwy w
„rzplęty okryci.—Takowe osoby gdzie przebywają od począ-
„tku seymu? w stolicach obcych krajów.—Co robili? zanofili
„manifesta i protestacye na wyroki wazę. W piśnach publicznych
„dali poznać, jak są niechętni ustawom seymu tego; jak mało
„obietują być im posłusznymi.—Lecz bardziej nad wszystko
„zważyć wam należy, w jakim się mieyscu teraz znajdują lub
„nawdowali? w *Jasach*. Nie mam uprzedzenia przeciwko za-
„dnej obcey potencji; daleki jestem od pochwalenia nienawi-
„ści narodów ku narodom; lecz mam prawo powiedzieć jako
„polak: że *Jassy*, są mieyscem podeyrzanym dla *Polaki*, bo
„są w państwie, które zawsze jest groźne szczęściu rzplęty. Nie
„mam potrzeby wam przypominać: że podana na początku sey-
„mu od *Moskwy* nota, zabroniła nam chciała radzić o poprawie
„losu oyczyzny naszej. Groziła poczeiwym *Polakom*, jako
„buntownikom przeciwko Gwarancyi.—Tey noty *Moskwa* jefzcze
„nie cofnęła; zawzię się rozumie być gwarantką dawnego nie-
„rządu; ma zapewne w myśli przyłaczyć deklaracyą swoję do
„manifestów, przeciw ustawom seymu tego zaniefionym.—Teraz
„pytam się was N. S. czy przez wzgląd na osoby i mieysce
„sprawiedliwie troskliwi jesteśmy o los oyczyzny naszej?—Po-
„zołtaje mnie jefzcze rozróżnić sąd i karę od kroku ostrożności.

„Nie mowiem: że te osoby, sądowi oddać potrzeba. Gdyby
„był ten przypadek; pewien jestem, że święta sprawiedliwość
„położyłaby głowę buntownika w zakład szczęścia stałego rzplęty.
„Lecz jeżeli uprzedzając surowsze kroki, zapewnić chcemy spo-
„koynność oyczyzny, niegodziż się nam być więcej troskliwie-
„mi o los jej powłzeczny w tedy, kiedy widzimy zhytnią mo-
„że troskliwość o cześć partykularnych kilku obywateli? Szanu-
„ję honor każdego; ale wolę, żeby kilka osób padło ofiarą,
„aniżeli podać całą oyczyznę na zagubę wieczną.—Jeżeli czas
„poźniejszy kroki ich usprawiedliwi? podwojemy szacunek ku
„nim w nadgrode nieuchronnego w tym czasie o nich podeyr-
„żenia.—Wchodzę w myśl xcia Mar: konf: Lit:; różnie pro-
„testacyą i manifesta przeciwko prawu, od sposobu podania po-
„tomności zdania, jakie kto ma przy ustanowieniu prawa. Pro-
„testacyi każdej przeciwko prawu, jedna jest zawsze myśl.
„Každy protestujący zdaje się powiadać: *lubo prawo stało*,
„*wszystkich obowiązujące, ja przecieź wynofząc się nad równość*
„*oświadczam, że mu posłuszny nie będę*. Podawanie zdania
„do akt publicznych, nie może tylko być chwalebne; bo jest
„dowodem dobrej chęci ku oyczyźnie, i nikt zapewne w poto-
„mności za złego obywatela mianym być nie chce.—Kończę
„głos, i upraszam P. Marszałka seym: o podniesienie projektu
„P. *Dobrzyńskiego*.

P. *Rzewuski* *Podolski*. „Od początku seymu, serce moje nie
„było bardziej ściśnione jak teraz. O kimże tu rzecz? o *Rzewuskim*
„hetmanie, bracie moim tryjeicznym; o *Potockim*, moim szwagrze;
„ale ustaia związku krwi, gdzie związki oyczyzny obowiązują.—
„Niech mię nikt nie pośadza, że w utrzymywaniu praw oyczyzny,
„mam partykularne względy, iżby urzędy tamtych, zajaśniały na
„mnie; gotów jestem ich zrzcę się, byle było dobrze oyczyźnie; bo
„obywatel dobrze myślący, choć w ciemnym ustroniu, usłuszniejszy
„jest krajowi, jak obywatel na naywyższym urzędzie złe myślący.
„Choć w uboŹwie, nikt mi podobnego zarzutu uczynie nie potrafi.
„Te czyste sentymenta dla mojej oyczyzny. Ze mną żyć, ze
„mną umierać będą.—Deklaracya do decyzji podana, niszczy
„to, co zrobiono jest szkodliwego oyczyźnie, i zapobiega, aby
„więcej nie szkodliwego robionym nie było; każdy spolepek
„przeciwko konstytucyi, nie może być nieszkodliwym. Gdy
„konstytucyą przysięga stwierdziłem, utrzymywać ją będę siłą i
„życiem.—Jefzcze serce moje, które bliskich swych krewnych
„kocha, spodziewa się że przyidą, i złączą się z nami, Lecz
„jeżeli, pomimo spodziewania, obaczę ich przestępnymi; z za-
„łem odwrócę od nich oko; ani zaśluzi ich nie pomogą mi stawać
„za temi, którzyby oyczyznę chcieli obrazić.—Jestem za proje-
„ktem deklaracyi.—P. *ŚwiętoŹawski* *Wołyński* mówi przeciwko
„listom obywateli wojewodztwa *Wołyńskiego*; iż na pochwałę
„jednego prawa, nie wolno łamać drugiego, zakazującego pry-
„watnych zjazdów; oświadczają: iż te wiązać go nie będą, prze-
„ciwnie instrukcyi, z seymików prawnie odebraney.—Co do pro-
„jektu deklaracyi; nie sądząc, aby dla imaginacyney obawy,
„ściśnić wolność narodu, nie zgadza się na niego.—P. *Waw-*
„*rzewski* *Brasławski*. „Projekt deklaracyi, nie ściąga się do dwóch
„osób, ale jest powłzeczny, zamierzający bezpieczeństwo pu-
„bliczne; powinien być rozumiany za roztropne ostrzeżenie
„obywatelów, aby się łudzić nie dawali, a złudzeni nie gubili
„oyczyzny.—Wszyscy, co nie są za konstytucyą, przeświadczyć
„się powinni: że jej zburzenie, bez powłzeczego zburzenia
„kraju nastąpić nie może.—Z dawniejszych doświadczeń mamy,
„że zawsze takie rzeczy zaczynały się od manifestów, od zgro-
„madzeń małych, od delegacyi; a te sprowadzały woyska zagra-
„niczne. Skoro taka była forma dawnych nieszczęść; formie
„takiej seym zaradzić powinien.—To jest lekarstwo: nikogo nie
„razi, zapobiega przyczynie, aby nie było winy i kary; jest roz-
„sądne i łodkie.—Gdy to mówię, niemam na względzie dwóch
„obywateli.—P. *Rzewuskiego* nieznam; z tym wszystkim spodzie-
„wam się, że ten obywatel, współnik pięcioletniego więzienia nie-
„winnego oycy, sławny mowca przeciwko przemocy *Moskiew-*
„*skiej*, nie zechce tej przemocy po trupach naszych do polski
„wprowadzać.—P. Jenerała artylleryi znam z zaśluzi i cnoty; i
„spodziewam się, że jeżeli nieszczęściem inaczej przekonany o
„konstytucyi 3. maja, znajdzie przykład w *Franklinie*; który
„chociaż nie kontent z konstytucyi *Amerykańskiej*, przyłtał do
„stanów oświadczenie wspaniale, i cnotliwe.—Obracam głos mój
„do przeciwnych konstytucyi 3. maja, aby nie zatrzymywali tej
„deklaracyi, pomniąc, że te manifesta, niezdadzą się, tylko
„na asygnaty do magazynów moskiewskich: że Imperatorowy
„Cecce 2
„sły-

„flużyłyby za pretext do przekładania narodom, iż ucisk, iż de-
„spótyzm nad wolnym narodem, przynaglaia do dania pomocy i
„protekcji.—Wierzę, że są przeciwni tej konfitytucji z prze-
„świadczenia; ale przeświadczenia swego nie zechcą, przewa-
„żać nad krew, pożogi, rabunki swych obywatelów. Kiedy mó-
„wię do nich usty pokoiu; spodziewam się, iż zgadzając się na
„deklaracyę, potwierdzą to hasło.—*Ze Polacy życzą, aby w Pol-
„szczy był cud zgody.*—P. Skirkowski Sandomirski, okazuje:
iż ta deklaracya, uchyla prawo dawne: *nemini acta publica de-
neganda*; a prawo, uchylonym być nie może, tylko przez
drugie równe prawo.—Ze prędey zaprowadzi do rewolucji fe-
kretney; bo kto idzie do manifestu, czynić musi publicznie, a
gdy manifestu zabronione będą, łatwiej będzie znaleźć nieche-
tnym sekretne podpisy, a tak nie będzie śladu, aż ogień wybu-
chnie; manifestu zaś publiczne prześtrzegają co się ma dziać.—
Widząc zatem większe niebezpieczeństwo w zakazaniu manife-
stów, i że na tej deklaracyi cierpieć będzie wolność cywilna i
publiczna, przeciwnie jej zdanie oświadcza.—Mówią ieszcze za
deklaracyę PP. Sokolnicki Poznański, i Potocki Lubelski; z któ-
rych drugi przekłada: iż prawo: *nemini acta deneganda*, ściaga
się tylko do manifestów od osób prywatnych, przeciwko osobom
prywatnym zanoszonym—ponawia tłumaczenie się dawnieysze
P. Marszałka W. Lit: w teyże okoliczności manifestów przeciwko
rządowi.—Oświadcza nakoniec: iż nie wątpi o cnocie tych, któ-
rych zawsze znał cnotliwemi; i nie traci nadziei, że się powro-
cą.—P. Marszałek seymowy zachęca kilkakrotną odezwą do przy-
jęcia jednomyślnie deklaracyi używając podobieństwa: iż w cza-
sie rozniecającego się pożaru ognia, niósłszy potrzebne narzędzia do
gaszenia, potraci czasem niechcąc na drodze niewinnego, nie
staie się jednak przez to obrażającym i winnym.—P. Zakrzewski
Brzeski kujawski: znajduje w tej deklaracyi niebezpieczeństwo
na przyszłość, gdy może się wydarzyć seym zły, a manifesto-
wać się przeciwko niemu nie będzie wolno.—P. Marszałek seymo-
wy po powtorzonym przeczytaniu deklaracyi w niektórych mie-
scach poprawionej, nie znajdując zgody przystępuje do propo-
zycyi *ad turnum*—Opponujący się oświadczaia: iż, z prawa,
biorą ten projekt na deliberacyę.—Odpowiedziano: iż nie jest
materya nowa: bo w tej okoliczności podany był dawniey pro-
jekt przez P. Podolski i był roztrząsany.

Król. Jmć: „Uważałem wiele głosów w takim mniemaniu,
„jakoby zamiar był w dzisiejszej sefji na osoby którekolwiek
„upatrywania winy; upewniam z przeświadczenia mego, że nie jest
„zamiar, i owszem jest abyśmy uszli smutney konieczności wy-
„nadywania winy, a zatem i kary, którey boday nigdy nie-
„potrzebowala rzplta. Już tedy wszelka suppozycya ducha
„prześladowczego oddalona być powinna od rozwagi tej ma-
„teryi.—O cóż tu idzie? idzie jedynie o to, aby złemu wcze-
„śnie zapobiedz, jak każdy roztropany czynić powinien, gdy złe
„widzi zbliżające się.—Nie pełniłbym powinności mojej, jako
„osadzony na najwyższej strażnicy narodu; nie odpowiadałbym
„ufności, we mnie położonej; gdybym nie prześtrzegł, że ka-
„żdy dzień, w którym zwlekać będziemy zamiar zapobieżenia
„złemu, każdy mówię taki dzień pomnoży niebezpieczeństwo,
„i ściagnie odpowiedzialność, którą winniśmy oczywiście.—Ja-
„kież bieg naturalny i zwyczajny w takich rzeczach okazują nam
„polityczne dzieje? o to ten, że gdy powstawanie na rządową
„ustawę, jest pobłażane, staje się coraz większym; bo przykład
„jednego, ośmiela drugiego i dziesiątego. Smutne doświadczę-
„nie własney naszej oyczyzny uczy nas, że zawsze niby po-
„magając uciśnionym, obce siły wkraczały do naszego kraju:
„niby to ratując wolności, jarzmo niewoli wkładały na wzy-
„stkich. Pozwolił Bóg zrządzenia takich okoliczności, przy któ-
„rych zdołaliśmy zrzucić z siebie jarzmo, pod którym jęczeliśmy
„wszyscy; bądźmy więc baczni, abyśmy się do niego nie wró-
„cili. Gdyby kwestya do seymujących stanów wniesiona dziś
„nie skuteczną nie była; jutrzejsza poczta roznieśliaby po Eu-
„ropie, że widząc niebezpieczeństwo, niechcieliśmy przyspieszyć
„zamiaru zapobieżenia jemu. Ta wiadomość umniejszałaby po-
„ważenia, na które od 3. maja nasz naród zażądał w całej Eu-
„ropie. Ta wiadomość sprawiałaby opinię i za granicą, i w
„własnym kraju, że ten rząd, który ustanowiliśmy, jest słaby, niedo-
„łężny i mało trzymający o sobie, i zaprzętały tych, którzy (jacy
„jeżeli są, ja ich znać nie chcę) zleby myśleli uczynić swoiey
„oczywiście.—Jeżeli zaś stany seymujące wyrzekną dziś to, co
„w projekcie deklaracyinym jest napisano; wypadnie konsekwen-

„cya, że będą wiedzieć w całym naszym kraju, iż z seymem
„tym żartować nie można. Nie porwie się żaden śmiałek; nie
„będzie miał naśladowców; a gdy nie będzie i śmiałka, i na-
„śladowców, wy nie będziecie w żałosnym obowiązku karania
„kogożkolwiek.—Jeżeli kochacie współobywatelów swoich, i
„utrzymanie pokoju, powinniście brać się do tego środka, a
„nie oddalać go na moment. Są u mnie w poważeniu takie
„wszystkie wyrazy, które oznaczają delikatność przy zachó-
„waniu skrupulatnym wszelkich stojących praw; w tych liczbie
„są godne poważenia prawa *de Conventiculis*; ale jak tu było
„jasno wyexplikowano, co były te *conventicula* przeciwko któ-
„rym prawa pozachodziły, że były to małe zbiory obywate-
„low, przywłaszczające sobie moc stanowienia prawa *sine autho-
„ritate legali*; czyli *mutatis verbis* były to spiski i kofosze; jakże tu
„niezmierną różnicą od *Konwentykulów* jest, zgodzenie się do
„brych obywatelów na to, żeby oświadczyć stanom, iż są im
„wdzięczni, i posłuszni prawom, z ich seymu wynikłym.
„Ktokolwiek kocha oyczyznę, nie trzeba, żeby pozwalał na to,
„coby ośmielać mogło któregokolwiek z naszych współ-obywa-
„telow do powstawania przeciwko ustawom seymowym.—Ja da-
„leki jestem od twierdzenia, żeby kto teraz aktualnie knował kon-
„spiracyę; ale dość natym, że mamy autentyczne dowody, iż
„po kraiu lataia listy, że za granicą robia się zmywy, na wyrót
„konfitytucji naszej. Te znaydą nieufnych iednych, trwożli-
„wych drugich, złe chcących trzecich, którzy tylko czekać bę-
„dą, aż złe się zacznie.—Na oczy moje widziałem list, gdzie ie-
„den obywatel pisał do współwojewodzanina swego: *W. Pan*
„*ieśteś za konstitytucyę: żałuję W. Pana; bo będziesz z tej mia-
„ry niešťczęśliwym.* Wiem, kto pisał, do kogo, i zkad ten oby-
„wateł iachał; iest więc rozmnażana ta opinia, że się tam zbie-
„ra chmura, robi spisek; a myż będziemy z założonemi rękami
„czekać? Szanuję Prawo deliberacyę przykazujące; ale obra-
„cam prozbę najwyższą do was z przekonania, z wiadomości,
„iż iest niebezpieczeństwo, chceycie onemu niezwłocznie zapo-
„biec; tak prosząc, tak radząc, pełnię powinności moiej: azaliż
„Bóg łaskawy da i dziś ducha iednomyślności! żeby ta dekla-
„racya, nikomu nieszkodząca, mogła przeysć *unanimitate*, a
„przynajmniey *pluralitate*.

P. Marszałek głosi propozycyę *ad turnum*.—Czyli projekt
deklaracyi, przez P. Zboińskiego podany, ma być przyjęty lub
nie?—W wotach głosnych za projektem, było 136. przeciwko
20.—W sekretnych za projektem 125 przeciwko 24.—Utrzymana
zatem większością wotow deklaracya iest w słowach:—

Deklaracya względem Manifestów.

Gdy za powodem roztropaności i ludzkości, nayspierwszym prawodawstwa staraniem
bydź powinno przez wczesne, a przezorne nieprzyzwolnościom, i przeciwnościom zapobie-
żenie ochraniać władzę swoją od potrzeby onym zaradzania z trudnością, i surowością;
nieodstępni od takowego prawda, My Król wraz z stanami seymującymi przedsięwzięc
środku ostrzeżenia w niniejszych okolicznościach potrzebnego, Deklarujemy: iż ktoby do
akt publicznych manifesta; protestacye, przeciw aktualnie odprawianemu się seymowi,
i przeciwko ustawie rządowej odiał ważył się wnosć, lub ktoby takowe manifesta ważył
się do akt publicznych w państwach rzpltey przyjmować: takowy, za burzyciela spokoju,
ności publiczney niniejszym prawem uznany, do sądow seymowych podług prawa, na
seymie terażniejszy uchwalonego, zapozwanym bydź powinien, i jako wzruszający
spokojność publiczną karany będzie. Dla czego, przyjmowania takowych manifestow,
protestacyi, wszystkim kancelaryom i sądom zakazujemy pod karami dopiero wymienio-
nemi: manifesta zaś, protestacye, gdziekolwiek w państwach rzpltey przeciw ustawie rzą-
dowej lub uchwałom seymu terażniejszego dotąd zaniiesione i przyjęte, za niebyłe de-
klarujemy. Aby zaś wszelkim złośliwym tłumaczeniom deklaracyi 3. maja roku niniey-
szego zapadłej koniec uczynić, wolny głos na obradach obywatelskich, i wolne tłoma-
czenie się z swego sposobu myślenia, wszędzie, i zawsze każdemu w szczególności
obywatelowi, podług przeszłych i na terażniejszym seymie warowanych praw nayo-
rzyćciey, zapewniamy i takowy głos na seymie oświadczony, do akt podać, każdy iest
mocen.

Sefiya solwowana na piątek.

Nowina o wyjeździe Króla Francuzow była zmyślona. O-
statnie listy z Paryża pod d. 22. Listopada, nie o tym niewspomi-
niaia. Mamy zaś doniesienie z Frankfortu nad Menem, iż pe-
wien Francuz chcąc zabawić się i zobaczyć iakie wrażenie ta
wieść na emigrantach uczyni, puścił ją zумыślu w Coblenz. Ztąd
wypadło, że jeżeli kto mógł doprawdy cieszyć się. (o czym
jednak wątpiemy) z tej wiadomości, prorokującey wojnę domo-
wą we Francyi, i krwi ludzkiej rozlewy; zostaje mu tylko wy-
znać rzetelnie bład swoy, i powrócić do uczucia ludzkości, aże-
by nie było słusznie powiedziano: *Mentita est iniquitas sibi*.

Z Petersburga dnia 11. Listopada. Imperatorowa młodego hrabię Soltykowa
nominować raczyła adjutantem przy boku swoim. Dnia 8. tego miesiąca rzeka
Newa zamarzała, lecz z 9. na 10. znowu puściła, co tu za największą uważaia
sobliwość.